Nr. 320. Kraków, sobota 21 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 20 listopada.

Piękny dualizm!

Teraz pokłócone szczęśliwie wszystko! Narody Austryi nigdy ugody z Węgrami nie zawierały, bo ugodę tę zrobiła dynastya, zanim jeszcze konstytucyjny parlament wszedł w życie na podstawie ustaw z r. 1867. I potem — z wyjątkiem niemieckich liberałów — narody nie miały prawie żadnego udziału we wszystkich machinacyach i pertraktacyach ugodowych. Za to nałożono im szalone opłaty spożywcze od wódki, piwa, cukru, mięsa, i kazano płacić setki milionów ceł fiskalnych!...

Potem przyszła kolej na parlamenty. Dwa razy zawarły uprzywilejowane grupki poselskie ugodę z Węgrami w r. 1877 i 1887, ale już po raz trzeci w r. 1897 ugoda nie tylko nie doszła do skutku, lecz przeciwnie jak grzyb stoczyła i zniszczyła oba parlamenty, zagnieżdżając w nich obstrukcyę i skazując prawie na śmierć.

Pozostał jeszcze trzeci czynnik: rządy. Te wbrew ludom, wbrew parlamentom, wbrew interesom państw swoich i coraz bardziej wbrew głosom opinii publicznej podtrzymywały myśl o konieczności ugody austro-węgierskiej. Podróże ministrów wiedeńskich do Budapesztu i naodwrót stały się humorystyczną zabawą świata politycznego Europy...

Aż wreszcie i rządy pokłóciły się tak gruntownie, że onegdaj jeden minister drugiego moralnie i politycznie wprost kijem obił wśród oklasków całego audytoryum, a w obronie obitego moralnie dra Körbera zrywa się dzisiaj sroga wrzawa w parlamencie wiedeńskim! To się nazywa „współżycie obu połów monarchii“...

Wstrzymajmy się na chwilę od śmiechu nad tą farsą dualizmu i zapytajmy: na czem on dzisiaj polega?

Ugoda od sześciu lat już nie zawarta; kwota, przypadająca do płacenia obu połowom, od sześciu lat nie uznana i co roku ją cesarz na rok jeden oznacza; armia rozdzielona coraz to wyraźniej na dwie: węgierską i austryacką; delegacye zawsze były cieniem i ironią parlamentu; ministrowie wyszydzający siebie wzajemnie; parlamenty znieważające siebie „crescendo“; traktaty podpisywane osobno przez Austryę, osobno przez Węgry; to wszystko razem nazywa się potężną, mocarstwową „wspólną“ monarchią austro-węgierską!

I dla kogo, dla czego to wszystko się robi? W imię — jak mówią czarno-żółci patryoci — wspólności dynastyi. Ale sama dynastya, bez najmniejszego uszczerbku dla siebie, poczyniła dla parlamentu węgierskiego inne ustępstwa, niż dla Austryi. Sama dynastya nie krępuje rozwoju Węgier i nie ma powodu ich aspiracyj ścieśniać, bo przecież cesarz jest równocześnie królem Węgier! Argument patryotów austryackich nie ma więc żadnej siły.

Dualizm zbankrutował i nic jego bankructwa nie zamaskuje.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistów w Gracu. Zwycięstwo, które towarzysze nasi w Gracu odnieśli przy wtorkowych wyborach gminnych należy do najświetniejszych. Koalicya liberalnej partyi ludowej z klerykałami pobitą została na głowę. Wybranym bowiem został nie tylko dotychczasowy radca gminny tow. Bichl, ale nadto zyskano pięć nowych mandatów; razem więc zostało wybranych sześciu socyalnych demokratów. Wybrani zostali mianowicie tow.: Rudolf Bichl (1553 głosów), Jan Rezel (1505), Jan Hirt (1474), Wincenty Muchitsch (1459), Karol Sonnleitner (1448), dr Michał Schacherl (1415). Przeciwnicy ich otrzymali po 1100 do 1202 głosów, pomimo zaciekłej agitacyi. Ponieważ zaś poprzednio już zostało wybranych trzech socyalistów, więc obecnie zasiadać będzie w radzie miejskiej w Gracu 9 socyalnych demokratów.

Tajna prasa finlandzka, a baryera rosyjska. Odkąd rząd carski zmusił dzienniki finlandzkie całym systemem bezprawnych a brutalnych kar do jak najoględniejszego omawiania spraw polityki wewnętrznej, a nawet do milczenia, rozwinąć się musiała nieznana przedtem na gruncie finlandzkim literatura tajna, której część drukuje się po kryjomu na miejscu, część zaś sprowadza ze Szwecyi. Główny organ niecenzuralny „Fria ord“ (Wolne słowo) tłoczy się w Sztokholmie i stamtąd co tydzień w tysiącach egzemplarzy przemyca się do Finlandyi i przenika do najodleglejszych wiosek. Generał-gubernator wytęża całą swoją energię, aby tej kontrabandzie koniec położyć, ale dotąd, mimo zmobilizowania całej sfory szpiegów, mu się to nie udało. Nie zoryentowano się nawet, jakimi drogami przedostają się zakazane druki do kraju. Obecnie wszakże, jak donosi helsingforski korespondent „Frank. Ztg“, mieli agenci moskiewscy wytropić, iż przemycanie odbywa się szlakiem Haparanda (Szwecya) — Torneo (Finlandya): w tem miejscu zatem mają być na przestrzeni 6-kilometrowej pobudowane baryery drewniane, których dniem i nocą strzedz będą patrole żandarmskie. Oczywiście jest to jeszcze śmieszniejsze od żelaznych sztachet, któremi na rozkaz z góry opasują twierdze niemieckie. Jeżeli bowiem istotnie na Torneo szwarcowano druki zakazane, to teraz pójdą one spokojnie inną drogą, a niepodobieństwem jest przecie z całej Finlandyi zrobić jedną drewnianą klatkę i przy każdym szczeblu postawić jednego żandarma.

Żandarmi stać będą i drzemać przy swej baryerze, przez którą przemycający „bibułę“ skakać nie zechcą, a p. Bobrikow nadal będzie regularnie odbierał „Fria ord“, które zaprenumerował w ekspedycyi sztokholmskiej.

Przegląd społeczny.

Nowela przemysłowa a rada pracy. Rada pracy w ministerstwie handlu obradowała w czwartek nad sprawozdaniem komisyi w sprawie noweli przemysłowej i przyjęła wniosek, według którego czas terminowania ma wynosić 2—4 lat, przyczem pozostawiono rządowi swobodę przy wolnych przemysłach zredukowania tego czasu. Terminatorzy muszą mieć ukończony 14 rok życia i uczynić zadość obowiązkom szkolnym. Przemysły, połączone z szczególnem niebezpieczeństwem dla zdrowia terminatorów, muszą być w drodze rozporządzenia szczegółowo wymienione i dla dotyczących terminatorów może być wymagane osobne świadectwo lekarskie. Zakaz pracy nocnej terminatorów od 7 wieczór do 6 rano uchwalono po dłuższej dyskusyi, w której rząd oświadczył się przeciw zakazowi, a tow. dr Verkauf za rozszerzeniem zakazu do 7 rano. Dalej uchwalono przyjąć jako maksymalny dzień pracy 10 godzin i zupełny odpoczynek niedzielny 36 godzin. Następnie przyjęto rezolucyę z żądaniem ustanowienia osobnych inspektorów dla spraw terminatorów i uchwalono wniosek tow. dra Verkaufa, aby do komisyi dla szkół przemysłowych powołano także zastępców robotników z prawem głosowania.

Z sali sądowej.

„Zatrute cukierki“.

Kraków, 20 listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem jednego jeszcze poszkodowanego, strażnika skarbowego Olmy, który napad na siebie dokonany, opisuje zgodnie z aktem oskarżenia.

Z kolei nastąpiło przesłuchiwanie dalszych świadków. Pierwszy z nich Mojżesz Reinkraut, który już w śledztwie zeznawał dla obwinionych obciążająco, miał zeznawać pod przysięgą.

Adw. dr. Seinfeld sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, zaznaczając, iż był już wielokrotnie karany, przytem, jako przedsiębiorca niemoralnego handlu, nie zasługuje na wiarę.

Przewodniczący bierze świadka w obronę przed zarzutami obrońcy; trybunał uchwalił jednak świadka nie zaprzysięgać i przesłuchanie jego odłożyć, dopóki nie zostaną przeglądnięte jego kontestacye karne, któreby pozwoliły ocenić wiarygodność jego zeznań.

Świadek Józef Finkelhaus, lat 15, na zapytanie przewodniczącego, kogo z oskarżonych poznaje, wskazuje na Kaufmana, Reinkrauta i Anisa, jako tych, którzy bili malarzy, Reinkraut bił Krzyżanowskiego.

Dr. Seinfeld: Finkelhaus ma krewnego nazwiskiem Kaufman. Gdy policya poczęła dopytywać się o Kaufmana, ty w obronie krewnego wskazałeś na tego Kaufmana co tu siedzi. Jak wygląda twój krewny?

Świadek: Nu, jak wygląda, niech go pan zobaczy. (Wesołość).

Świadek Zygmunt Langer, lat 13, podczas zajść był w mieszkaniu Finkelhausa przy ul. Józefa na II piętrze. Widział, jak w tłumie Reinkraut, Anis i Kaufmann bili dwóch malarzy. Świadek zeznaje identycznie z Finkelsteinem.

Adw. dr. Gross wnosi o przesłuchanie szeregu świadków, którzy stwierdzą, że obaj powyżsi świadkowie mówią nieprawdę.

Trybunał przychyla się do tego żądania.

Świadek Salz, widział napad na Jagielskiego; między napastnikami widział Berga, (który nie stawił się do rozprawy) z siedzących na ławie oskarżonych nie poznaje nikogo.

Dr. Seinfeld: Czy w tłumie byli dorośli, czy niedorostki?

Świadek: „Najwięcej byli małe guniace“.

Swiadek Guttreich zeznaje, że w tłumie bijących był Berg; innych nie poznaje.

Swiadek Rosenzweig z oskarżonych nie poznaje nikogo; słyszał, że powodem napadu miały być „zatrute cukierki“. Swiadek ten stwierdza w przeciwieństwie do Lanzeta, iż z II piętra nie można w tłumie poznać nikogo.

Dr. Seinfeld wnosi, by trybunał udał się na ul. Józefa pod l. 34 do mieszkania Finkelhausa na II piętrze celem stwierdzenia, iż z wysokości tej Finkelstein i Lanzet nie mogli w tłumie poznać nikogo. Ja się już postaram o to, że

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

45)

Byłam tak wzruszona, że nogi mi drżały i w głowie mi się kręciło, gdym schodziła ze schodów. Przechorowałam tę scenę, przez kilka dni stał mi w oczach pokój z trumną na stole i wściekłym gospodarzem, trzymającym mię jak w kleszczach za ramię.

Wobec tak skomplikowanych urządzeń i stosunków ze składami większymi, wobec niemożliwości użytkowania ze składowych instytucyj w każdej chwili, koniecznem jest rozdrabnianie księgarń — składów jeszcze bardziej, stwarzanie nowych, drobniejszych, lecz bliższych do konsumentów. W istocie, proszę sobie wyobrazić, że któremuś ze stolarzy naprzykład w agitacyi wśród kolegów z warsztatu okazała się potrzebną, przypuśćmy, broszura „Kto z czego żyje?“ — klasyczna popularyzacya teoryi Marksa. Nasz stolarz potrzebuje jej natychmiast; mówił o tej broszurze swemu agitowanemu koledze, spostrzegł zainteresowanie się sprawą robotniczą u niego i radzi mu przeczytać broszurkę, obiecuje ją dostarczyć. Gdyby to zapotrzebowanie iść musiało do centralnych składów-księgarń, przechodząc różne stopnie organizacyjne, gdyby takie drobne zapotrzebowanie musiało się stosować do kaprysów hurtownych składników i składniczek, straciłoby się dużo czasu i broszura mogłaby trafić do rąk konsumenta wtedy, gdy potrzeba już minęła i znikł ten nastrój, który stanowił o skuteczności wpływu broszury. Oprócz więc hurtownych składów muszą istnieć i detaliczne.

Z natury rzeczy są one drobne. Kilka egzemplarzy najpopularniejszych broszur, kilka zapasowych numerów „Robotnika“ — oto najczęstszy inwentarz tych małych, podręcznych księgarń. Każdy nieledwie agitator ma taki składzik z zapasowemi wydawnictwami, najbardziej potrzebnemi w robocie. Często i tutaj dla zabezpieczenia składu ludzie poszukują miejsca dla niego wśród swoich osobistych znajomych, nie biorących bezpośredniego udziału w czynnem życiu organizacyi. I bodaj największe usługi w tym wypadku oddają kobiety.

Niekiedy, lecz bardzo rzadko, takie detaliczne księgarnie bywają urządzone w fabrykach lub warsztatach. Nie zawsze jest to bezpiecznem, bo żandarmi często nie ograniczają się poszukiwaniem w mieszkaniach, zajmowanych przez podejrzane osoby. Przetrząsają oni biurka w kancelaryach, szafki z instrumentami w fabrykach i warsztatach. W Żyrardowie w 1900 r. aresztowano maszynistę, którego podejrzywano o rozpowszechnianie bibuły. Zrobiono przytem nastaranniej rewizyę w całej maszynsztubie fabrycznej. Nie znaleziono nic. Po pewnym czasie wskutek zdrady jednego z wtajemniczonych zrobiono tam rewizyę po raz drugi. Tym razem poszukiwania wykazały, że w podmurowaniu maszyny parowej była ukryta taka właśnie detaliczna księgareńka.

Wogóle wśród robotników, którzy najbardziej są narażeni na rewizye i napaści żandarmów, mocno jest rozwiniętą wynalazczość w kierunku urządzania różnych dowcipnych skrytek i schowanek dla podręcznych księgarń z niewielką ilością bibuły. Jak mnie zapewniano ze strony ludzi, znających dobrze te stosunki, te skrytki urządzone są nieraz po mistrzowsku i często zostają niewykryte przy najściślejszych rewizyach. Zdarzało się nieraz, że po aresztowaniu właściciela takiej skrytki bibuła leżała rok i więcej, pomimo, iż nowi lokatorowie w mieszkaniu, lub robotnicy w fabryce codzień mogli je wykryć. Opowiadano mi o wypadku — gdy któryś z warszawskich robotników zostawił w swem mieszkaniu niewykrytą przy rewizyi bibułę. Robotnik ten został skazany na wygnanie i po kilku latach wrócił do Warszawy. Po powrocie postanowił się dowiedzieć, co się stało z ową bibułą. Szczęśliwym trafem znalazł swe dawne mieszkanie, zajęte przez znajomego towarzysza partyjnego. Poszedł więc do niego i ku wielkiemu jego zdumieniu wyjął ze skrytki bibułę, nieco zresztą uszkodzoną i zbutwiałą od wilgoci.

Na prowincyi, gdzie otoczenie i tryb życia często jest na pół wiejskie, urządzenie detalicznej księgareńki jest znacznie łatwiejsze, niż w dużych miastach, jak Warszawa i Łódź. W tych warunkach wykorzystać można dziesiątki zakamarków i kącików, o których prawie z pewnością powiedzieć można, że są zupełnie bezpieczne i niedostępne dla najszczwańszych lisów żandarmskich. Tam też często się zdarza, że przy aresztowaniach na ulicy lub w warsztatach współtowarzysze aresztowanych uprzedzą żandarmów i wyniosą z mieszkania wszystko, co może kompromitować aresztowanego, nim władza zdąży z rewizyą. Oto wiadomo o takim właśnie fakcie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zagłębie, którego poszczególne części, jak Sosnowiec lub Dąbrowa, rozwijają się i zaludniają z iście amerykańską szybkością, jest pod względem policyjnym i kulturalnym zwykłą, najobskurniejszą dziurą. Ani organy rządowe, idące w swym rozwoju ze zwykłym w Rosyi pośpiechem żółwia, ani instytucye kulturalne w społeczeństwie, skrępowanem przez barbarzyńskie prawa caratu, nie mogą dotrzymać kroku szybko postępującemu naprzód przemysłowi tego zakątka. Stąd wynika, że ani ulice, ani mieszkania, ani paszporty, ani dozór policyjny — słowem nic prawie nie jest uregulowanem. Gdy więc kto wskaże swe miejsce zamieszkania, to nieraz trzeba dużo stracić czasu, nim się wskazany punkt odnajdzie. Żandarmerya, która w tych warunkach ma również utrudnione zadanie, załatwia się tam nieraz w ten sposób, że aresztuje robotników przy wyjściu z fabryki i dopiero stamtąd wyrusza na poszukiwanie mieszkania aresztowanego. Poszukiwania te trwają nieraz parę dni.

Otóż razu pewnego aresztowano w ten sposób robotnika, u którego na składzie leżało sporo bibuły. Aresztowany, licząc na pomoc towarzyszów, dał żandarmom o swem mieszkaniu wskazówki tak nieokreślone, że ci w żaden sposób tegoż dnia trafić doń nie mogli. Wiadomość o aresztowaniu kogokol

tłum się znajdzie. (Wesołość). Do wniosku tego przyłączają się inni obrońcy.

Swiadek Anna Reinkrautowa (żona oskarżonego R.) słyszała od stróżowej, jakoby jej dziecko znalazło na ulicy cukierki, z których po przydeptaniu dobywał się „dym“. Swiadek Benjamin Chrobak słyszał, jak Stierowa wołała po żydowsku: „łapcie tych, co trują dzieci“. Stierowa przeczy temu.

Adw. dr. Gross zapytuje, czy policya lub prokuratorya prowadziły dochodzenia w tym kierunku, czy, a ewentualnie kto, rozrzucał po Kaźmierzu cukierki. Rozrzucanie tych cukierków, oczywiście nieszkodliwych, było wobec nastroju nieoświeconej ludności zbrodniczą złośliwością, która spowodowała te zajścia. Nastrój oskarżonych, ludzi ciemnych, nie umiejących krytycznie myśleć, był, zwłaszcza po wypadkach kiszyniewskich, silnie podniecony; był to podobny nastrój, jak w tej nieoświeconej ludności chrześcijańskiej, która bezkrytycznie wierzy w bajki o mordzie rytualnym i daje się niemi podburzać. Między bajkami o mordach rytualnych i zatrutych cukierkach zachodzi ścisła analogia. Kto więc podburza jeszcze ciemne i rozognione umysły przez taki złośliwy żart, jak rozmyślne rzucanie cukierków po ulicy, ten dopuszcza się wprost zbrodni. Obrońca domaga się więc zapytania policyi o rezultat ewentualnych dowodów w tym kierunku.

Prokurator zaznacza, że prowadzone w tej srawie śledztwo niczego nie wykryło.

Dr Gross obstaje przy żądaniu, by trybunał zapytał policyę, czy i jakie prowadzone były dochodzenia i z jakim rezultatem. Skoro prasa zajścia te rozdęła do takich rozmiarów, tem bardziej więc należy śledzić za sprawcami, którzy — wiedząc jakie to może mieć następstwa — prowokowali ciemną ludność. Że ludność ta wierzy w zatrute cukierki, to tylko dowód jej ciemnoty, podobnie jak u tych, którzy wierzą w mord rytualny. Znaleźli się przecież ludzie, którzy uwierzyli w lot w pogłoskę o mordzie rytualnym dlatego, że w pewnym szynku żydowskim znaleziono podrzucone umarłe dziecko.

Przewodniczący prosi obrońcę, by nie poruszał sprawy mordów rytualnych.

Po przerwie trybunał odrzucił wniosek dra Seinfelda, a uchwalił do domu l. 34 przy ulicy Józefa wysłać tylko sędziego śledczego, który wraz z poszkodowanym Trojanowskim, drem Seinfeldem, oraz z Finkelsteinem i Lanzetem przeprowadzić ma oględziny naoczne i orzec, o ile można było z II piętra rozpoznawać ludzi w tłumie. Uchwałę tę ogłosił przewodniczący wezwanemu na salę sędziemu śledczemu drowi Trznadlowi.

Świadek Friedrich widział, jak kotłujący się tłum ludzi bił Wojnarowskiego; z oskarżonych nie poznaje nikogo. Świadek zeznaje dalej, że policya zmuszała go do poświadczenia, iż jeden z oskarżonych, Pfeferberg — który nie brał w niczem udziału — był w istocie w tłumie.

Przew.: Proszę odpowiadać tylko na pytanie.

Dr Seinfeld: Proszę pozwolić świadkowi wszystko powiedzieć; rzuca to jaskrawe światło na sposób, w jaki ci dwaj mali chłopcy Finkelstein i Lanzet przyszli do swych obciążających zeznań.

Świadek Tomasz Paszkowski był przy tem, jak tłum bił Trzaskalskiego. Gdy Trzaskalski chciał się schronić do sklepu Buchnera, ten go nie wpuścił. Z pomiędzy oskarżonych poznaje tylko Bibelmana, Sattlera i Buchnera.

Przesłuchano jeszcze cały szereg świadków jak: Gremplowskiego, agenta policyjnego, Rottera, Reinkrauta, właściciela domu publicznego, dra Lustiga, sąsiadkę Stierowej Mellerowę i jej męża, Świderskiego i jego żonę i kilku innych.

Zeznania te, nużące, bezbarwne, wlokące się w nieskończoność, świadczą, że nie tylko tłum żydowski słyszał przed całem zajściem o cukierkach zatrutych i w nie wierzył, ale nawet policyanci (Gremplowski) i katolicy, mieszkający na Kazimierzu (Świderski i żona).

Zeznania sąsiadów Stierowej, relacye dozorcy więziennego, stwierdzają, iż Stierowa „w rzeczywistości miała niespełna rozumu“, że jest ustawicznie zdenerwowana, doznaje częstokroć lęku nieokreślonego, słowem, jak twierdzi mąż jest „całkiem myszygene“, „lata tu i haw“.

Rozprawę odroczono do jutra. Wątpliwem jednak jest, czy i jutro się skończy wobec wielkiej jeszcze ilości nieprzesłuchanych świadków.

Proces Breitera przeciw Danilukowi.

Lwów, 20 listopada. (Tel.)

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano cały szereg świadków. Między innymi pisarz gminny z Brodek, Wiśniewski, który za Breiterem agitował, opowiada, jak Breiter go zwodził, obiecując mu posadę. Zeznaje dalej, iż słyszał, że Breiter na wybory do rady powiatowej dał 80 klgr. kiełbasy, tudzież 300 złr.

W toku rozprawy zastępca Breitera dr Tennis rozszerzył akt oskarżenia przeciw osk. Ćwiklińskiemu o oszczerstwo, popełnione przez posądzenie jednego ze świadków, Błachego, o namawianie krawca Świtejły do składania fałszywych zeznań.

Trybunał uchwalił wezwać na świadka adw. dra Trylowskiego z Kołomyi.

Po przesłuchaniu świadków odroczono rozprawę do soboty.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 listopada. 1694. Voltaire urodził się. — 1852. Restauracya cesarstwa we Francyi. — 1901. Porażka Anglików nad rzeką Vaal w Transvaalu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczór: p. Helena Witkowska: „O komisyi edukacyjnej“.

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu: p. Gałeckiego: „Maszyna jako rewolucyonista“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach Marcela Prévost'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Publiczna tajemnica“. komedya w 3 aktach P. Wolff'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Półdziewice“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Ogniem i mieczem“.

Niedziela po południu: „Państwo Wackowie“. — Wieczorem: „Ogniem i mieczem“.

Baczność delegaci podgórskiej Kasy chorych! W niedzielę 22 b. m. odbędzie się o godzinie 10 przed południem w lokalu stow. ogólno zawodowego „Postęp“ w Podgórzu, (Mały Rynek 4) zgromadzenie poufne delegatów powiatowej Kasy dla chorych. Na porządku dziennym: Wybory uzupełniające do Kasy chorych. Ze względu na ważność sprawy jawcie się jak najliczniej.

Znów mistyfikacya zapewne? Na dowód, jaką mnogość ludu zwszechpolaczonego już dziś posiada Galicya, względnie jej antreprenerzy ze „Słowa polskiego“, podaje ten wesoły organ list p. P. Panka, redaktora „Ojczyzny“, wszechpolskiego pisma dla ludu, który to p. P. stwierdza jakoby, iż przez 10 miesięcy dochował się wśród chłopów tak obfitej progenitury, że posiada z górą 2.000 płatnych prenumeratorów.

Pozwolimy sobie wyrazić przypuszczenie, iż „Słowo polskie“ znów padło ofiarą złośliwej mistyfikacyi, że wydrukowany przez nie list p. Panka oraz jego podpis zostały podrobione, gdyż nie przypuszczamy, iżby p. P., skromniejszy od pp. Jastrzębców lub Dmowskich, ośmieszał się taką fanfaronadą i ekstrablagą, w którą nikt — nawet najbardziej na umyśle „wyodrębniony“ — nie uwierzy. 2.000 prenumeratorów i w dodatku... płatnych!

Jeżeli nasze przypuszczenie się ziści i prawdziwy p. P. Panek zaprotestuje przeciwko ośmieszaniu go przez sztab wszechpolski — znów odsłoni się ta prawda niezbita, iż „Słowo polskie“ wpada z mistyfikacyi w mistyfikacyę, dzięki chorobliwemu samochwalstwu, z którego nie uleczą go największe nawet kompromitacye.

Rozprawa przeciw fałszerzom monet Zdechlikiewiczowi, Bialemu i Gustawowi Węgrzynowi lub Weingrünowi odbędzie się przed krakowskim sądem przysięgłych w poniedziałek 23 b. m.

Echa demonstracyi na uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa donoszą nam: Prokuratorya wdrożyła przeciwko dalszym 8 ruskim akademikom, którzy rzekomo brali udział w demonstracyi przeciwko rektorowi ks. Fijałkowi śledztwo w kierunku zbrodni buntu.

Razem pozostaje tedy w śledztwie 16 akademików.

Akademiczna Hromada we Lwowie uchwaliła, że jej członkowie mają wystąpić z Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego, jeżeli Bratnia pomoc nie uzna języka ruskiego w swem urzędowaniu z członkami-Rusinami.

Wykłady Uniwersytetu ludowego w Wieliczce rozpoczną się w niedzielę 22 b. m. wykładem dra Stanisława Zakrzewskiego „o historyi polskiej w ogólności“. Przed wykładem nastąpi zagajenie przez dra Emila Bobrowskiego na temat „cele i zadania Uniwersytetu ludowego“. Po wykładzie przesuną się przed oczyma słuchaczów postaci królów i bohaterów polskich, przy pomocy scioptikonu.

W Gorlicach odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po południu w sali straży ogniowej wykład inż. E. Libańskiego p. t. „Człowiek i przyroda według współczesnego poglądu na świat“ (z obrazami świetlnymi).

Sejmik relacyjny posła dra Greka. O sprawozdaniu poselskiem dra Greka, o którem onegdaj już zamieściliśmy uwagi, donoszą nam z Rzeszowa następujące szczegóły:

Sejmik relacyjny posła dra Greka odbył się dnia 14 b. m. w sali „Sokoła“ tutejszego — za biletami, które rozdawano nader „ostrożnie“; galeryę otwarto dla „pań“, kobietom zaś nie dość elegancko ubranym biletów nie wydawano. Oprócz dra Greka przybyli na to zgromadzenie ze Lwowa wiceprezes Koła polskiego poseł dr. Dulęba i „wyodrębniacz Galicyi“ Władysław Studnicki; poseł dr. Głąbiński telegraficznie usprawiedliwił swą nieobecność.

Z przebiegu zgromadzenia podnieść należy napaść Studnickiego na nieobecnego posła Daszyńskiego, któremu zarzucił, iż mowami swemi w parlamencie szkodzi narodowi polskiemu.

Należną odprawę dał Studnickiemu z miejsca tow. Rudolf Burda, który scharakteryzowawszy kameleonowe przemiany Studnickiego w jego karyerze politycznej, przedstawił rządy szlacheckie w Galicyi i ich skutki, wyzucie ludu naszego z praw politycznych, a zakończył wykazaniem, że wyodrębnienie Galicyi przy dzisiejszym systemie rządów pogrążyłoby kraj w jeszcze gorszej niewoli i że zanim będzie mowa o wyodrębnieniu, wprzód trzeba powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Gdy Studnicki, odpowiadając tow. Burdzie, zaczął porównywać mowy posła Daszyńskiego z mowami Bismarcka, Milutyna i Czerkawskiego, wtedy przyzwoitsza część zgromadzonych poczęła wołać: „milczeć!“ i nie dała Studnickiemu mowy dokończyć.

Naturalnie uchwalono drowi Grekowi wotum zaufania, przeciw któremu oświadczyło się wśród tej publiczności „za biletami“ tylko 6 głosów.

Sprawozdanie poselskie posła Mogilnickiego odbyło się w tych dniach w Rohatynie. Zgromadzeni, wysłuchawszy sprawozdania, uchwalili rezolucyę wyrażającą posłom ruskim wotum ufności i domagającą się założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Otrzymujemy odnośnie do umieszczonej w numerze 314 „Naprzodu“ z dnia 15 b. m. korespondencyi p. t.: „Walka o Kasę chorych“ od J. Pollaka, sekretarza Kasy chorych w Brodach, następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.: „Nieprawdą jest, jakoby tutejsza Kasa chorych wskutek zarządzenia c. k. Starostwa zaprzestała wydawać swoim członkom wód mineralnych, mleka i kąpieli; prawdą jest natomiast, że Kasa przeciw temu zarządzeniu wniosła rekurs, wody mineralne, mleko i kąpiele dalej wydawała i do dziś dnia w nieograniczonej ilości chorym robotnikom udziela, a nawet w bieżącym roku ilość tych wydanych środków przewyższa wszystkie dotychczasowe lata (Do dziś dnia wydano 575 l. mleka, 790 flaszek wody mineralnej, 960 kąpieli). Nieprawdą jest, jakoby starosta tutejszy rozwiązał zarząd Kasy, prawdą zaś jest, że większość zarządu sama zrezygnowała, a pismo wystosowane do prezesa Kasy w tej sprawie miało następujące brzmienie: „Wobec niesłychanego teroryzmu, jaki z pewnej strony na członków zarządu bywa wymierzany w sprawie regulacyi płac lekarzy, czują się podpisani zniewoleni zrezygnować z swoich mandatów do zarządu Kasy“. Nieprawdą jest, jakoby sekretarz Kasy Bath pobierał nieprawnie pensyę z Kasy będąc już urzędnikiem magistratu, prawdą zaś jest, że jednogłośną uchwałą zarządu, w którym zasiadali także tow.: Steiner, Badian, Blauer i Pawluk został on pisemnie uwolniony od zajęć przedpołudniowych w Kasie, aby objąć zastępstwo sekretarza magistratu, bawiącego na urlopie; gdy zaś potem został stale do magistratu przyjęty, zrezygnował z posady w Kasie i zarazem z pensyi. Nieprawdą jest, jakoby podpisany obchodził się w grubijański sposób z chorymi robotnikami. Na bezwzględny sposób w traktowaniu spraw przezemnie mogą może narzekać chyba niektórzy niesumienni pracodawcy, którzy robotników swoich krzywdzą“.

Z czarnego światka. Ksiądz Wróblewski, wyświęcony w Rzymie, urządził 15 września b. r. w pewnej restauracyi w Bielsku awanturę, a kiedy go aresztowano, stawił opór policyantowi. Za to sąd obwodowy w Cieszynie zasądził go na trzy miesiące ciężkiego więzienia za gwałt publiczny.

Z pobojowiska pracy górnika. Na szybie „Henryka“ w Ostrawie Morawskiej wydarzył się we wtorek wypadek, który porwał znów w ofierze życie ludzkie. Starszy górnik Adamek, chciał o 10 godzinie rano wstąpić na szalę, która właśnie zaczęła się wznosić w chwili, kiedy już jedną nogą stał na niej. Odskoczył więc w tył, ale w tejże chwili na sygnał dany elektrycznym dzwonkiem, maszynista szalę wstrzymał i spuścił ją nieco, ponieważ zaś działo się to na najniższem piętrze, a Adamek skacząc upadł pod szalę, więc został na miazgę rozgnieciony. Nieszczęśliwy był poddanym pruskim i zostawił wdowę z 6 drobnych, niezaopatrzonych dzieci.

Napad na posła socyalistycznego. Z Rzymu donoszą o napadzie, jaki wykonał na tow. Henryka Ferriego, posła do parlamentu i redaktora naczelnego dziennika „Avanti“, syn senatora Roux, wydawcy „Trybuny“. Gdy w ubiegłą sobotę tow. Ferri wychodził z domu, przystąpił doń ów młody człowiek i starał się na nim wymusić groźbami przyrzeczenie, iż zaprzestanie w „Avanti“ piętnować senatora Roux. Otrzymawszy od tow. Ferriego należytą odpowiedź, rzucił się nań i starał się go powalić. Uderzony jednak kilkakrotnie przez Ferriego laską, został zatrzymany przez robotników, którzy przybiegli na pomoc tow. Ferriemu. Odważny młodzieniec będzie teraz mógł przez dziesięć dni — tyle bowiem potrzebuje według orzeczenia lekarskiego do wylizania się z ran i sińców — rozważać, jakimby innym sposobem dało się wpłynąć na socyalistów, gdyż sposób użyty obrócił się przeciw wykonawcy. Wypadek ten zawiedzie także nadzieję kilku pism, głoszących, iż socyalistom pomagają tylko kije.

Służba jednoroczna. „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie ministerstwa obrony krajowej o udzieleniu słuchaczom trzeciego roku akademii sztuk pięknych w Krakowie prawa jednorocznej służby wojskowej.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXII. Coll. novi V. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Baumfelda p. t. „Andrzej Towiański“ (część I.). 2) Dyskusya. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Krakowska rada miejska.

Prośba woźnych magistratu.

Przed posiedzeniem dnia 19 b. m. woźni magistratu ustawili się *in corpore* w mundurach w sieni gmachu ratuszowego i wszystkich idących na posiedzenie radców prosili, aby przyspieszyli załatwienie ich petycyi o dodatek drożyźniany, spychanej wiecznie z posiedzenia na posiedzenie.

Petycya urzędników magistratu.

Na posiedzeniu odczytano petycyę 35 urzędników konceptowych magistratu w sprawie obsadzenia posady dyrektora magistratu; urzędnicy oświadczają w tej petycyi, że byłoby to krzywdą dla nich, gdyby dyrektorem magistratu mianowano kogoś z poza grona urzędników magistratu.

Ogrzewalnie dla szukających pracy.

Prof. Cybulski ze względu na to, że w obecny słotny czas robotnicy poszukujący pracy wystają na rynku, domaga się urządzenia ogrzewalni osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet. Wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej.

Fundusz emerytalny artystów teatru.

Poseł Daszyński interpeluje w sprawie funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego.

---

wiek szybko się rozchodzi. Współtowarzysze więc wiedzieli o wypadku tegoż dnia wieczorem. Wysłano naprzód na zwiady jednego ze spiskowców. Ten wrócił z zapewnieniem, że żandarmi dotąd nie dotarli do mieszkania. Wyruszono tedy w kupie z przygotowanym workiem. Jedni stanęli na straży wokoło, by umówionym sygnałem uprzedzić w razie czego innych, którzy zakradli się do mieszkania przez wybitą szybę i wyciągnęli stamtąd całą księgarnię. Żandarmi trafili do mieszkania dopiero nazajutrz, czy jeszcze później i naturalnie nic nie znaleźli.

Ma się rozumieć, towarzysze dąbrowscy mieli zadanie ogromnie ułatwione. Ciemności egipskie, brak policyi, błotniste drogi i ścieżki — wszystko to stwarza doskonały grunt zarówno dla istotnych rzezimieszków, jak i dla tych, co w jakimbądź celu brać na siebie muszą ich rolę.

Te drobne składy-księgareńki, rzecz prosta, sprawiają swym właścicielom i organizatorom również kłopoty przy panice podczas większych aresztowań, jak to widzieliśmy przy hurtownych składach. Kłopoty te są mniejsze, bo przecie z niewielką ilością bibuły łatwo sobie dać rady — nie przedstawia żadnej trudności przenieść ją w kieszeni, lub nawet zniszczyć w ostatecznej potrzebie. Uważam jednak za obowiązek przyznać, że te właśnie detailiczne składy, rozmieszczone najczęściej wśród ludności robotniczej, mniej są narażone na szwank z powodu strachu składnika lub składniczki. Ludzie w tej sferze są stanowczo odważniejsi i więcej cenią pracę i poświęcenie, włożone w każdy egzemplarz bibuły w państwie cara.

Zdarzają się jednak wypadki, gdy panika ogarnia i odważniejsze serca. A że strach bardzo często jest najgorszym doradcą, bywały wypadki, że właśnie strach gubił ludzi. Opowiadano mi, że do Pabianic pod Łodzią razu pewnego przyjechali żandarmi. Niewiadomo było, do kogo się udadzą, lecz niektórzy z tych, co mieli coś niecoś na sumieniu, uznali, że jeśli żandarmi przyjechali, to niechybnie dla nich. Otóż jeden z tych ogarniętych strachem przypomniał sobie, że u niego leży kilka broszur. Biegnie czemprędzej do domu i w pośpiechu zakopuje je na swem podwórku. Bojąc się jednak, by kto nie nadszedł, zakopał je bardzo płytko. Żandarmi zrobili parę rewizyj i nie zaczepili wcale o naszego tchórza. Lecz cóż się stało? Świnia, chodząc po podwórku, wyryła zakopaną świeżo bibułę i wysunęła jedną z broszur na ulicę. Spostrzegł to ktoś z władzy i w rezultacie naszego tchórza aresztowano. Odtąd, jakoby, w Pabianicach dla przestrogi młodych opowiadają historyę o tem, jak „świnia zasypała towarzysza“.

Jak widzimy, w interesie bibulastym rozwiniętym jest system pośrednictwa. Książka lub broszura, nim dojdzie do rąk swego czytelnika, przechodzi przedtem przez cały szereg rąk pośredniczących — komiwojażerów partyjnych, składników centralnych, hurtownych, wreszcie detailicznych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Fundusz ten z wkładek odtrącanych artystom i specyalnych przedstawień benefisowych w ciągu 10 lat wzrósł do 61 tysięcy koron, lecz mimo, że już od trzech lat projekt statutu jest gotowy, sprawa dotąd nie posunęła się naprzód. Teraz jest ona tem pilniejszą, ile że zbliża się czas odnowienia kontraktu z dzierżawcą teatru. W tej sprawie idzie o kilkadziesiąt rodzin ludzi ciężko pracujących, a nie posiadających żadnego zabezpieczenia na starość. Mówca prosi prezydenta, żeby w sekcyi prawniczej poruszył tę sprawę, aby w jaknajbliższym czasie został radzie przedłożony projekt statutu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie.

Dr. Paszkowski oświadcza, że od roku jest projekt gotowy, ale że potrzebne były pewne obliczenia, i gdy otrzyma potrzebne daty, to sprawę załatwi, prawdopodobnie jeszcze w tym roku; suma obecna jest jeszcze niedostateczna.

Dodatek drożyźniany dla dyetaryuszów.

Prof. Bujwid stawia wniosek nagły o udzielenie dodatku drożyźnianego dla dyeataryuszów magistratu.

Prezydent zwraca uwagę, że sprawa była już w sekcyi III, a musi teraz pójść do sekcyi II, poczem zostanie przedłożona radzie.

Dr. Gross wnosi, by sumę 4000 K wypłacić dyetaryuszom, a sprawę rozdziału pozostawić sekcyi II.

Wywiązała się dłuższa dyskusya, w której dr Paszkowski, dr Ponikło, dr Bąkowski, dr Koy i Klemensiewicz przemawiali przeciw nagłemu traktowaniu tej sprawy, podnosząc między innemi, że między dyetąryuszami magistratu jest wielu zamożnych (np. 2 synów radców miejskich), dla których dyurnum stanowi tylko uboczny zarobek, że zresztą sekcya II załatwi tę sprawę we wtorek. Nagłość wniosku odrzucono i odesłano wniosek dra Grossa do sekcyi II.

Sprawy nauczycielskie.

Dr Gross interpeluje prezydenta, czy wolno, jako to się stało obecnie, przyjąć do szkoły nauczycielkę, mającą jedynie maturę gimnazyalną, oraz czy są jakie normy w sprawie przenoszenia nauczycielek z poza Krakowa do Krakowa, co wychodzi na korzyść protegowanych, a na niekorzyść zwłaszcza żydowskich nauczycielek, które poza Krakowem posady nie dostaną.

Prezydent obiecuje odpowiedzieć na następnem posiedzeniu.

Kredyt dodatkowy.

Uchwalono Towarzystwu dobroczynności za rok 1903 subwencyę 1000 K.

Muzeum techniczno-przemysłowe.

Z kolei uchwalono wybrać komitet dla Muzeum techniczno-przemysłowego złożony z 5-ciu członków wybieralnych i 2 kooptowanych: komitet ten ma przedłożyć radzie wnioski w sprawie organizacyi tego Muzeum.

Wielki wydział Kasy oszczędności.

Do wielkiego wydziału miejskiej Kasy oszczędności zostali wybrani na 3 lata radcy: Katyński, Benis, Beringer, Bukowski, Chyliński, Domański, Epstein, Federowicz, Jordan, Rothwein, Szatkowski i Ulanowski, a na pół roku radcy: Gross i Miedniak.

Rezygnacyę dra Staniszewskiego ze stanowiska II. wiceprezydenta miasta przyjęto do wiadomości.

Na posiedzeniu tajnem został **naczelnikiem straży pożarnej** mianowany prowizorycznie na rok p. Feliks Nowotny z tem, że stabilizacya może nastąpić po roku; otrzymał on 48 głosów, podczas gdy Bobilewicz otrzymał 8 głosów, a 3 były rozstrzelone.

Wkońcu załatwiła rada kilka przyjęć do gminy i szereg osobistych spraw personalu magistratu.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Brzoradowi. Następnie odczytano interpelacye.

Hr. Tisza a dr Körber.

Główną uwagę zwróciła interpelacya komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw i centrum katolickiego. Interpelanci wskazują na ostatnią mowę hr. Tiszy w parlamencie węgierskim, która tak z powodu swej treści, jak i formy, zwróciła powszechną uwagę. Interpelacya przytacza dosłownie mowę węgierskiego prezydenta ministrów i wskazuje na to, że Tisza dla sejmu węgierskiego domaga się konstytucyjnego wpływu na prawo zwierzchnictwa korony, podczas gdy to samo prawo według austryackiego prawa państwowego jest wykluczone. Nie wdając się w to, czy zapatrywanie węgierskiego prezydenta ministrów jest słusznem, nie można jednak pominąć faktu, że organizacya i kierownictwo wspólnej armii musi wywierać wpływ na kraje w radzie państwa reprezentowane i że rada państwa zapatrywaniem tem zająć się powinna, tem bardziej, że Austrya w dwóch trzecich prawie częściach przyczynia się do wydatków na wspólną armię. Mowa hr. Tiszy w innej sytuacyi wywołałaby zdziwienie, w obecnym wypadku jest czemś poprostu niesłychanem, tem bardziej, że prezydent ministrów Koerber całkiem inaczej przemawiał w parlamencie austryackim pod adresem rządu węgierskiego, który przecież pozostaje w służbie tego samego cesarza, co austryacki. Interpelanci zapytują więc prezydenta ministrów Koerbera, jak się zapatruje na mowę hr. Tiszy.

Dr **Körber** w odpowiedzi zaznacza, że omawiając przy rozpoczęciu sesyi sytuacyę polityczną, musiał zająć się najbardziej palącą kwestyą wojskową i przedstawił zapatrywania, oparte na ustawach państwowych. „Aby umotywować stanowisko rządu austryackiego — ciągnął mówca dalej — powołałem się i zacytowałem dosłownie ustawy ugodowe, które w ciągu lat zostały niestety bardzo przyćmione, które jednak i nadal stanowią podstawę monarchii. Oczywiście ograniczyłem się ściśle do omawiania kwestyj wojskowych. Hr. Tisza podniósł wprawdzie prawo węgierskiego sejmu modyfikowania w porozumieniu z koroną ustaw ugodowych, które mają trwałe znaczenie, nie posiadają jednak formy traktatowej. Ale hr. Tisza musiał przyznać, że taka zmiana tak długo nie ma praktycznego znaczenia, dopóki nie byłaby ustaloną w drodze ustawodawczej także i w Austryi. (Żywe potakiwania).

Nikt w Austryi nie jest na tyle szowinistą, by sprawy wojskowe załatwiane bywały zapomocą suchej formułki. Muszę się ściśle trzymać istoty rzeczy, która leży w tem, że treść ustaw ugodowych tak długo obowiązuje, dopóki nie zostanie zmienioną przez oba parlamenty. (Oklaski. Wrzawa u radykałów czeskich. Posłowie Choc, Baxa i Fressl nie przestają hałasować. Wołania: „Spokój!").

Przy tem mojem niezachwianem, na prawdzie opartem przekonaniu silnie dalej stać będę. (Brawa). Jako szef samoistnego obszaru państwowego, jak on, gdy wywodził swoje teorye, powołał się na austryackie ustawy ugodowe, tak i ja powołać się muszę na węgierskie, bo tylko one stanowią przeszkodę do jednostronnych aspiracyj. (Oklaski). Jest prawdą, że w interesie monarchii czyniłem ustępstwa do ostatecznych granic. (Głosy: „Za nadto!". Wrzawa u radykałów czeskich. Wołania: „To bezczelność! Idźcie do Węgier!" Znowu krzyki u radykałów. Wołania: „Spokój!" Wrzawa trwa dalej).

Prezydent **Vetter** przywołuje posła Choca do porządku.

Prezydent ministrów **Körber:** Więc jest prawdą, że w interesie monarchii często bardzo bolesne czyniliśmy ustępstwa, ale żebyśmy sobie dali odebrać nasze prawa i je poświęcili, na to się nigdy nie zgodzimy. (Oklaski). Tak samo, jak nie pozwoliliśmy naruszyć praw naszych, tak nie pozwolimy, aby nas uważano za podrzędnych (minderwerthig), albowiem oddano nam te prawa w interesie państwa, bronić nam ich trzeba, jak żołnierze bronią swoich sztandarów. (Huczne oklaski). Jeżeliby słowo „obce" przybrać miało wewnątrz naszej monarchii jakieś znaczenie, wtedy należy przypomnieć, że węgierski prezydent ministrów był pierwszym, który to słowo wypowiedział. (Burzliwe oklaski. Wołania: „Brawo Körber!" Ministrowi gratulują. Wrzawa u radykałów czeskich. Fressl śwista. Ponowne burzliwe oklaski na lewicy. Poruszenie).

Prezydent **Vetter** zawiadamia, że wszyscy wnioskodawcy odstąpili pierwszeństwo wnioskowi o otwarcie dyskusyi nad deklaracyą prezydenta gabinetu.

W dyskusyi pierwszy zabiera głos dr **Herold**, który zaznacza, że w entuzyazmie, jakim powitano dzisiejszą mowę Körbera, nie może widzieć nic innego, jak tylko odpowiedź na entuzyazm węgierski, jakim powitano ostatnią mowę hr. Tiszy.

Prezydent ministrów sądzi, że znalazł na wszelkie zajścia „serum universum", mianowicie swoje mowy. Jednakże to „serum" nie może nic zmienić we faktycznym stanie rzeczy, który ma być pokryty mową prezydenta ministrów. Rząd umieścił w swoim programie rozwiązanie trudnych zadań, jednakże tego dotąd nie wypełnił. Walka, jaka się toczy pomiędzy Budapesztem a Wiedniem świadczy, że dotychczasowe stosunki nie mogą być utrzymane nadal. Koszta tej walki pokrywają wyłącznie ludy Austryi.

Mówca omawia obszernie stosunek Austryi do Węgier, wykazując, że w stosunku tym Austrya ponosi wszystkie prawie ciężary. W roku 1867 dano nam konstytucyę, przez którą nie osiągnięto nawet charakteru wolnego parlamentarnego państwa, podczas gdy Węgry są państwem parlamentarnem. W dalszym ciągu zaznacza mówca, że zapewnienia dra Koerbera, iż będzie bronić wpływu przedlitawii we wspólnych kwestyach, są bez znaczenia, gdyż korona sama rezygnuje ze swych praw na korzyść Węgrów, a parlament austryacki na prawa korony nie wywiera wpływu. Dr Koerber nie wywierał też żadnego wpływu w czasie, gdy między Węgrami a koroną przychodził kompromis do skutku. Gdyby od r. 1867 uwzględniano w armii żądania narodowe i nie nadawano wyłącznych praw językowi niemieckiemu, nie byłoby przyszło do obecnej walki.

Armia nie może istnieć, jeżeli jest nadużywaną do celów germanizacyi. Ugoda z Węgrami nie może przyjść do skutku ponieważ nie jest ugodą gospodarczą, ale tylko polityczną. Przed zawarciem ugody, muszą być zaspokojone żądania narodowościowe. Mówca żali się na ucisk Czechów i zarzuca rządowi, iż liczy się tylko z Niemcami.

Przeciwko „veto" niemieckiemu, mają Czesi także „veto", a jest niem obstrukcya. Prezydent ministrów niechaj rozważy, czy on nie jest właśnie największą przeszkodą dla pomyślnego rozwoju państwa. Jak długo obecne ministeryum stoi na czele nie może nastąpić zmiana politycznych i parlamentarnych stosunków. Mówca kończy życzeniem, by żądania narodów słowiańskich zostały zaspokojone. (Oklaski u Czechów).

Poseł **Baernreuther** omawia przedewszystkiem kwestyę „surtaxe" na cukier. Zgubnym błędem było przyznanie Węgrom samodzielnego zastępstwa na brukselskiej konwencyi cukrowej. Tak samo zgubnem było przyznanie, że Węgrzy pokrywają swoją konsumcyę z własnej produkcyi. „Surtaxe" nie może stanowić nic innego, jak tylko wyjątek ze wspólności obszaru cłowego.

Mówca przemawia dalej za jednolitością armii; naruszenie jej sprawi, że wtenczas cały *modus* płacenia stałby się niemożliwym. Na program wojskowy nie chce się mowca zgodzić, ponieważ nie powiedziano, w jaki sposób żądane modyfikacye mają być przeprowadzone.

Te zmiany będą jednakże miały także i dla nas znaczenie, ponieważ podobne żądania postawią także inne ludy.

Mówca omawia obecne położenie w państwie. Przemysł i rolnictwo upada, następuje rozkład na każdem polu. Austrya popada w coraz niekorzystniejsze położenie ekonomiczne wobec Węgier.

Mówca zaznacza dalej, że rządzenie § 14 musi wreszcie ustać. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, jakie w ostatnich latach rozwinięto idee, obietnice, projekty i programy, a porównamy z tem, co faktycznie zrobiono, to powstanie ogromny deficyt czynów wobec obietnic. Mówca apeluje wkońcu do Izby, by skupiła siły do pracy.

Następnie mówca poseł **Zazworka** przemawiał po czesku, a dalej po niemiecku.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń, 20 listopada. Pomiędzy innemi wniesioną została dzisiaj także interpelacya pos. Stransky'ego, w której interpelanci wywodzą, że ferma i ton ostatniej mowy Tiszy były zbyt drastyczne. Węgierski prezydent ministrów bez wątpienia nie miałby śmiałości do takiego traktowania austryackiego prezydenta ministrów, gdyby nie miał do czynienia z rządem urzędniczym.

Różnica ta pomiędzy obu rządami wywołuje przewagę rządu węgierskiego nad rządem austryackim. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy jest skłonny prawdziwe powody ujemnego stanowiska Austryi wobec Węgier wyjaśnić koronie i radzić tejże utworzenie konstytucyjnego rządu.

TELEGRAMY

Sytuacya.

Wiedeń, 20 listopada. Koło polskie wczoraj po dłuższej dyskusyi uchwaliło na wniosek hr. Dieduszyckiego odmówić posłowi Kathreinowi podpisania interpelacyi stronnictw niemieckich wymierzonej przeciw atakowi Tiszy na rząd austryacki.

Budżet wspólny.

Wiedeń, 20 listopada. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj o godz. 2 po południu konferencya ministrów pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego. Wzięli w niej udział obaj prezydenci gabinetów, ministrowie skarbów, oraz minister wojny i komendant marynarki. Ułożono najważniejsze zarysy budżetu wspólnego na rok 1904. Ponieważ kwestyę organizacyi armii wyłączono, jako będącą w związku z przyszłoroczną ustawą wojskową, zażądano tylko dotychczasowego kontyngentu rekrutów.

Na nowe armaty zażądano 15 milionów koron. W sprawie kilku pomniejszej wagi spraw nastąpi dziś ponowne zebranie obu ministrów skarbu, ministra wojny i komendanta marynarki.

Wiedeń, 20 listopada. Hr. Tisza złożył wczoraj wizytę drowi Körberowi, który go też natychmiast rewizytował. Tisza wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Budapesztu, zaś minister skarbu Lukacs pozostanie we Wiedniu do soboty.

Strejk studentów.

Praga, 20 listopada. Strejk słuchaczów niemieckiej politechniki został wczoraj ukończony. Rząd w najbliższym czasie zajmie się sprawą koniecznych budynków.

Obrażona giełda.

Praga, 20 listopada. Wczoraj przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa o obrazę honoru, jaką cała rada giełdowa praskiej giełdy zbożowej wytoczyła przeciw Juliuszowi Rubiczkowi. Mianowicie oskarżono go, że przy ostatnich wyborach do rady giełdy wydał i rozszerzał anonimowe pismo ulotne, z obraźliwą krytyką stosunków podczas wyborów nowej rady, zarzucając korupcyę i inne nadużycia. Sąd uznał Rubiczka winnym rozszerzania tego pisma, ale nie uznał winnym zredagowania i wydrukowania i skazał Rubiczka na cztery tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę.

Zwycięstwo socyalistów.

Marburg. 20 listopada. Przy wyborach do rady miasta z 3-go koła wyborczego przeszło 9 kandydatów ogólnego niemieckiego komitetu wyborczego i 1 socyalny demokrata.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 20 listopada. Partya ludowa uchwaliła wczoraj ponownie odrzucić przedłożenie o rekrutach.

Budapeszt, 20 listopada. W sejmie węgierskim toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusya obstrukcyjna.

Defraudacya w ministerstwie.

Budapeszt, 20 listopada. W sprawie defraudacyi Kadara w ministerstwie spraw wewnętrz. wydano komunikat stwierdzający, że zdefraudowana suma wynosi 105.000 K. Kadar sam przyznał się do defraudacyi. W ministerstwie jeszcze w ciągu nocy przedsięwzięto śledztwo i stwierdzono brak pieniędzy. Przeciwko Kadarowi zarządzono dochodzenie dyscyplinarne i zasuspendowano go.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 19 listopada. Na wczorajszej rozprawie zaznaczył prokurator, że odczytane onegdaj pismo dyrektora poczt w Poznaniu nie odnosi się do telegramu hr. Kwileckiej do dra Rosińskiego.

Hektor Kwilecki oświadcza, że aby dać dowód czystości swych zamiarów, on co się tyczy jego osoby. w razie, gdyby kwestya stała się aktualną, zrzeka się majoratu wróblewskiego.

Lekarz sądowy Störmer i prof. Dührsen biorą dra Rosińskiego w obronę przed zarzutem, że nie dość energicznie domagał się zbadania chłopca.

Komisarz kryminalny Treskow oświadcza, że był z polecenia prokuratoryi w Warszawie i tam odwiedził syna zmarłej akuszerki, Cwella, którego uważa za człowieka poważnego. Cwell powiedział mu na zapytanie, iż matka mu opowiadała, że z powodu złego stanu zdrowia nie mogła być obecną przy rozwiązaniu u hrabiny, a kto był, nie wiedziała. Na łożu śmierci kazała go matka przywołać i chciała mu coś ważnego powiedzieć, nim jednak przyszedł, matka zmarła. Cwell gotów jest te zeznania pod przysięgą powtórzyć. Dalej powiedział Cwell, że był u niego jakiś pan i chciał go wybadać, ofiarowując mu 3000 rubli; tak samo jakiś kupiec był u niego w tej samej sprawie, oraz i Hechelski kilkakrotnie pod fałszywem nazwiskiem się u niego zjawiał, on im jednakże nic nie powiedział.

Świadek Koczorowska, która była obecną przy rozwiązaniu u hrabiny, zaprzecza, jakoby inna akuszerka interweniowała jak Cwellowa.

Mąż ostatniego świadka, Koczorowski, również to samo zeznaje i powiada, że Cwell starał się kilkakrotnie, jednakże bezskutecznie, w Warszawie zbliżyć się do niego, a w ostatnich czasach chciał zbliżyć się do żony świadka i zrobił wrażenie, że chodzi mu o wydobycie pieniędzy.

Obrona zauważa, że istnicje przypuszczenie, że Cwell chce obecnie się zemścić za nieudałe wymuszenie.

Prokurator wnosi przesłuchanie całego szeregu nowych świadków, między tymi Cwella i jego żony. Obrońcy są temu przeciwni, ponieważ zeznania tych świadków nic nowego nie wyświetlą.

Dr Rosiński oświadcza na zapytanie, że akuszerka, zajętą przy hrabinie, nazywała się Cwellowa i on nie zauważył, żeby wówczas była chorą.

Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora i wezwać nowych świadków, poczem odroczył rozprawę do poniedziałku.

Proces o rozruchy kiszyniewskie.

Kiszyniew, 20 listopada. Wczoraj rozpoczęła się przed przybyłym tu odeskim trybunałem sądowym w obecności reprezentantów stanów z wykluczeniem jawności rozprawa w sprawie rozruchów kiszyniewskich. Oskarżonych jest 36 chrześcijan i 1 perski poddany. Wezwano do rozprawy trzech rzeczoznawców i 566 świadków.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt, 20 listopada. Studenci urządzili w kilku punktach miasta demonstracye przeciw premierowi Villaverde a na rzecz przywódcy republikańskiego Salmeron. Demonstrowali również przed kollegium Jezuitów. Przyszło do bójki, poczem policya rozprószyła demonstrantów i przedsięwzięła kilka aresztowań.

Kanał panamski.

Nowy Jork, 20 listopada. Traktat panamski, zawarty między nową republiką a Stanami Zjednoczonymi, odstępuje Stanom po wieczne czasy całe terytoryum republiki, potrzebne na budowę kanału, jakoteż 10 do 12 mil angielskich po obu stronach kanału. Stany Zjednoczone otrzymały nadto zezwolenie na wybudowanie fortyfikacyj. Miasta Panama i Colon zatrzymują samorząd, jak długo potrafią utrzymać porządek i korzystne stosunki zdrowotne, ku zadowoleniu Stanów. W razie przeciwnym mogą Stany Zjednoczono ewentualnie nawet siłą zmusić te miasta do spełnienia tych warunków. Panama otrzymuje od Stanów 10 milionów dolarów. Traktat wkońcu postanawia, że kanał pozostaje neutralny i otwarty dla wszystkich narodów pod równymi warunkami.

Anglia a kolonie.

Wellington (Nowa Zelandya). 20 listopada. Izba reprezentantów po 25-godzinnem posiedzeniu przyjęła postawiony przez premiera wniosek co do uprzywilejowanego traktowania towarów importowanych z Anglii.

Wiedeń. — W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła", V. Wildenmangasse 2, w niedzielę 22 b. m. wygłosi tow. J. Fensterblau odczyt p. t. „O początkach literatury w społeczeństwie polskiem". Początek o godz. 1/2 8 wieczorem.

Wiedeń. — Chór robotników polskich, V. Wildenmangasse 2, odbywa co wtorki i czwartki teoretyczne i praktyczne próby od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczór.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 817/03
Prez.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 listopada br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Magistratu w IV klasie rangi z płacą roczną 6.400 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 960 koron oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem, nieprzekraczającym 40-go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dotychczasową praktykę przy Władzach administracyjnych.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 tj. najdalej do 23-go listopada b. r.

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, mają wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić veniam aetatis kandydatowi z przekroczonym 40-tym rokiem życia oraz, iż w myśl statutu dla miasta Krakowa Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta naczelnikiem Wydziału Obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

Kraków, dnia 5 listopada 1903.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Friedlein, Prezydent miasta.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kauzanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).